

Gdyby ktoś, zapytał mnie jakie święto w ciągu całego roku jest moim ulubionym, szczerze i bez wahania odpowiedziałabym że są to święta Bożego Narodzenia. A dziś właśnie jest Wigilia. Więc wstając rano jako pierwsza podeszłam do szafy i otworzyłam ostatni woreczek w moim kalendarzu adwentowym. Był większy od tych, które już otwierałam. Entuzjastycznie wyciągnęłam zawartość, i okazało się że była to moja upragniona książka o opiece nad psami! Pogładziłam ją czule, a następnie zostawiłam upominek na biurku i ścieląc łóżko, nie mogłam odwrócić głowy w inną stronę, gdyż za moim oknem roztaczał się cudowny zimowy krajobraz, jaki często można sobie wyobrazić czytając jakąś książkę. A ja czytałam dużo książek, w których zazwyczaj właśnie, opisywano krajobraz który otwierał się przed bohaterami i kusił ich swoją niezwykłością. Wchodząc do kuchni nie spotkałam nikogo, ponieważ - jak wspomniałam wcześniej - wszyscy domownicy jeszcze spali. Posmarowałam kromkę masłem i grubą warstwą dżemu, zasiadłam przy stole i skubiąc śniadanie, podziwiałam naszą choinkę stojącą obok kanapy. Odkładając talerzyk do zlewu, podskoczyłam do góry bo ktoś zapukał w okno. "Kto to może być? Nie ma litości, że dziś jest taki cudowny dzień?" Pomyślałam szybko, ale przestałam się gniewać, gdyż w oknie ujrzałam Dianę której niesforne rude loki wychodziły spod grubej, niebieskiej czapki. Jej czyn odwzajemniłam pogodnym uśmiechem, bo w wigilię nikt na nikogo nie powinien być zły. Korzystając z tego że nikt jeszcze nie wstał, ubrałam się szybko i najciszej jak potrafiłam, otwierałam, wyszłam i zamknęłam drzwi. W rękach ulepiłam kulkę ze śniegu aby być przygotowana na ewentualny atak Diany. Wyszłam z za rogu, i ku mojemu zdziwieniu przyjaciółka czekała spokojnie, więc rzuciłam moją śnieżną broń w jej plecy. Diana zaśmiała się i przytuliła mnie na powitanie.

-Wesołych świąt Pola! Fajnie że wyszłaś, nie miałam się z kim bawić. Co powiesz na wspólne lepienie bałwana? - Diana była szczęśliwa że ktoś do niej wyszedł. Dlatego aby nie smucić jej niepotrzebnie, zgodziłam się mówiąc: -Nawzajem Diano. Oczywiście, takiej zabawy nie mogę przegapić! - I pobiegłam w miejsce wyznaczone przez przyjaciółkę. Rozdzieliliśmy zadania, tak, aby każda z nas miała coś do zrobienia. Na mnie przypadło

przyniesienie z domu marchewki, szalika i najlepiej jakiegoś garnka lub ciepłą czapkę. Idąc w stronę domu, oglądałam się za siebie, by móc zobaczyć jak Diana toczy przed sobą największą kulę. Gdy się odwróciłam, zobaczyłam przed sobą tylko fioletową kurtkę mamy i upadłam, zderzając się z nią. Wiedziałam że nie będzie zadowolona...

-Pola? Co robisz na takim mrozie bez czapki?! - Mama była zła na mnie, mimo tego, że był taki piękny, świąteczny dzień. Później zaczęła robić mi wykład o chorobach na które pewnie zachoruję przez moją nieodpowiedzialność. Powtarzała mi to setki razy, ale ja i tak jej mimowolnie słuchałam. Zrobię wszystko aby te święta były udane. No bo, kto by chciał wspominać na kilka lat swoje najgorsze Boże Narodzenie?

Wróciłam z mamą do domu, gdzie czekał na mnie już tata razem z moją młodszą siostrą, Martą. Postanowiłam się przebrać w suche ciuchy, bo po pierwsze to jedyny sposób aby na ten czas trochę poprawić mamie nastrój z rana, a po drugie: te które miałam na sobie były przemoczone i nie było mowy o tym, żeby w najbliższym czasie na moich nogach się wysuszyły. W drodze do mojego pokoju, uświadomiłam sobie, że obiecałam Basi, mojej kuzynce, że pomogę jej z opieką nad jej młodszym bratem. Szybko spojrzałam na zegar wiszący na ścianie w korytarzu i z ulgą stwierdziłam, że mam jeszcze godzinę. Przebrałam się i usiadłam na łóżku, by choć zacząć czytać książkę którą dostałam w kalendarzu. Ale o wolnym czasie tego dnia nie można było sobie nawet pomarzyć, iż przygotowań było tyle, że tata oznajmił że wigilię urządzimy u cioci Róży, mamy Basi. Lecz mimo tego, musieliśmy się śpieszyć, aby wszystko było idealne, albo, choć trochę podobne do tego, co zaplanowaliśmy. Na opiece małych dzieci się za bardzo nie znałam, bo kiedy urodziła się Marta, miałam pięć lat, więc to rodzice się nią zajmowali. Teraz moja siostra ma sześć lat a ja jedenaście, w następnym roku już dwanaście. Dlatego liczyłam trochę na wiedzę Basi. Włożyłam do małego plecaka album, by pokazać Darkowi, synku cioci Róży, jak wyglądały święta przed jego narodzinami, i aparat do uzupełniania albumu zdjęciami z tegorocznych przygotowań. Na wszelki wypadek, wzięłam jedną z książek o zwierzątkach z kolekcji Marty. Gdy mama już wołała

mnie do wyjścia, chwyciłam moją książkę z kalendarza. Może akurat Darek usnie, i będzie miała czas dla siebie...

Wsiadłam do czarnego auta mamy, bo tata miał do nas dojechać później, drugim samochodem razem z Martą. Zapinając pas, odwróciłam głowę bo usłyszałam jakby coś uderzyło w dach auta. Okazało się że to tylko mama która położyła na chwilę na dachu rzeczy potrzebne do zrobienia wigilijnych potraw. Włożyła je następnie do bagażnika i ruszyliśmy w stronę domu cioci Róży. Droga była długa, więc wreszcie mogłam zacząć czytać książkę! Poprosiłam o książkę o psach dlatego, iż moja przyjaciółka, Wanda, ma suczkę Nutkę która urodzi małe pieski a obiecałam jej, że będę pomagać w opiece nad nimi. A jak będę dobrze się sprawować, rodzice powiedzieli że będę mogła jednego wziąć! Zbudziłam się z moich myśli bo mama gwałtownie zahamowała przed domem cioci. Odpięłam pas, i w podskokach kierowałam się w stronę drzwi. Otworzył mi wujek Sebastian, z małym Darkiem na rękach. Przytuliłam ich na powitanie, i też dlatego, że dawno się z nimi nie widziałam. Już niedługo złożę im życzenia świąteczne. Taka okazja była tylko raz w roku. Przywitałam się z Basią która już czekała na mnie w korytarzu. Mama wchodząc do kuchni powiedziała nam, że mamy się zająć małym, w tym czasie oni będą wszystko przygotowywać. Chciałabym to robić z nimi, ale opiekowanie się młodszym bratem kuzynki, również zapowiadało się ciekawie. Usiedliśmy na poduszkach w pokoju Darka, i wysypaliśmy zabawki. Kuzyn był zainteresowany bardziej moimi włosami, bo zamiast bawić się przygotowanymi zabawkami, wolał ciągnąć moje brązowe pasma włosów. - Może zostanie kiedyś fryzjerem? - Zaśmiała się Basia. -Tak! To bardzo możliwe. - przyznałam kuzynce racje. -Dareczku, lubisz czytać książki? Lubisz zwierzątka? - To mówiąc, wyciągnęłam z mojego plecaka książkę o zwierzętach należącą do Marty. Kuzyn wreszcie przestał ciągnąć moje włosy, i wziął książeczkę do ręki. Z radością patrzyłam jak przewraca kartki, i pokazuje na poszczególne zwierzęta próbując naśladować ich głosy. Skoro Darek jest teraz zajęty, otworzyłam moją książkę i zaczęłam czytać drugi rozdział. Nagle tata Basi i Darka zawołał nas na dół. Zeszliśmy, ale oczywiście ja musiałam dźwigać kuzyna. Taki mały, a taki ciężki! Okazało się, że przyjechała Marta z

moim tatą. Nareszcie! Popatrzyłam na wielki zegar w salonie, i została już tylko godzina, aby zasiąść przy pięknie ozdobionym wigilijnym stole. Mama kazała mi ubrać buty, a Marcie nie zdejmować, bo musieliśmy jechać do domu. - Przecież nie wystąpicie w ten jedyny dzień w dresach i brudnej z soku bluzce! - Wskazała na mnie. Rzeczywiście, moja niebieska bluzka miała na sobie wielką plamę z soku jabłkowego. Z chęcią wsiadłam do auta, bo przecież niedługo będzie pierwsza gwiazdka! Dojechaliśmy do domu szybko, bo nie było korków. Wszystkie weszliśmy do domu, i się rozdzieliliśmy: mama poszła za Martą, aby wybrać jej ubrania, a ja poszłam sama, bo jestem już na tyle duża, i mogę sama wybierać ciuchy. Otworzyłam szafę, i zaczęłam przymierzać najlepsze sukienki, koszule, spódnice, spodnie... - W co by się tu ubrać? Taki jedyny dzień... - Mówiłam biorąc kolejne fatałaszki. W końcu, i to na samym końcu wybrałam białą koszulę z bufiastymi rękawami, i długą spódnicę w jasnym odcieniu różu. Marta również była gotowa: zielona sukienka z reniferem pasowała do niej idealnie! Mama teraz poszła w stronę sypialni i powiedziała że mamy czekać. Moja siostra przyglądała się w lustrze i chodziła po korytarzu jak modelka na wybiegu. Ja znów chwyciłam moją książkę. - Muszę być przygotowana na opiekę nad pieskiem. To ważne. - Tłumaczyłam Marcie, gdy poprosiła mnie abym bawiła się z nią w modelki. Mama zeszła ze schodów, a ubrana była w czerwoną, długą, tiulową sukienkę. - Księżniczka. Nawet królowa! - Powiedziałam klaskając w dłonie. Z pośpiechem znów pojechaliśmy do cioci Róży i wujka Sebastiana a kiedy byliśmy na miejscu, wszystko już było gotowe. Ściągnęliśmy kurtki i zasiedliśmy przy stole, by zaraz później wstać i przeczytać Biblię. Czytanie spadło na mnie, ale cieszyłam się tym i to bardzo. Wszyscy słuchali mnie, i w głębi siebie modlili się o swoje rodziny, o opatrzność Bożą na Nowy Rok. Kiedy skończyłam czytać, pomodliliśmy się i sięgnęliśmy po opłatki do dzielenia się. Te życzenia które można złożyć tylko raz w roku. Wydaję mi się, że mają jakąś magiczną moc, bo są one niezwykle i pełne szczerości. Przez cały rok obserwowało się bliskich, aby w święta złożyć im życzenia, aby wypełniły się rzeczy które osiąga, albo dopiero będzie osiągać. Złożyłam każdemu inne życzenia, a później zasiadłam do stołu i czekałam

na barszcz grzybowy. Nalewał mój tata więc oczywiście dokładnie wiedział ile chcę. Przy jedzeniu śmialiśmy się z sytuacji wigilijnych z poprzednich lat, a mama robiła nam zdjęcia do albumu. Później przyszła pora na prezenty! Ulubiony czas wszystkich dzieci, ale i też dorosłych. Rzuciłam się na paczki pod choinką i z radością i ciekawością rozpakowywałam te, które należały do mnie. Pomagałam też Basi, bo trafiły się jej najbardziej zaklejone prezenty. Po otwarciu wszystkich, oglądęłam każde. W tym roku dostałam: pizamę, domyślałam się że od babci Joasi, kapcie na pewno od rodziny Basi, zestaw mazaków od rodziców i ręcznie robioną bransoletkę od Marty. Cudowne święta! Najbardziej nie mogłam się doczekać pójścia do szkoły, aby zobaczyć co dostali inni, i aby pokazać im swoje prezenty. Zjedliśmy później makowca i babeczki autorstwa cioci Róży. - Jak zawsze pyszne! Nowa tradycja świąteczna: Pieniądze w babeczkach! - Krzyknął wujek Sebastian. Wszyscy wybuchnęliśmy śmiechem. To były najlepsze święta do tej pory. Zresztą, co roku są lepsze. Cieszę się że zapisałam to wszystko w pamiętniku.